

# Tak komuna pacyfikowała manifestacje robotnicze 1 i 3 maja

1 maja 2022

Kiedy pseudo liberałowie z antyPiS i lewicowcy (którzy wolą tradycję komunistyczną od tradycji lewicy niepodległościowej) mają usta pełne frazesów o demokracji (a w rzeczywistości chcą zlikwidować demokrację i wolność słowa) warto przypomnieć, jak komuna pacyfikowała manifestacje robotnicze 1 i 3 maja. Zagadnienie oporu społecznego na ulicach Warszawy w latach Stanu Wojennego przybliżył czytelnikom historyk Instytutu Pamięci Narodowej Robert Spałek w książce „Warszawska ulica w stanie wojennym”.

## Nielegalne pochody 1 i 3 maja

Pierwszą w stanie wojennym dużą konfrontacją uliczną społeczeństwa polskiego z władzami komunistycznymi miała miejsce 1 maja 1982 roku. Do konfrontacji przygotowywała się i nielegalna Solidarność i służby Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. PZPR za publiczne pieniądze zorganizował 170.000 pochód (w całej Polsce na pochody PZPR spędzono 4.300.000 osób). Nielegalny pochód Solidarności prześladowanej przez komunistyczną dyktaturę zgromadził 12.000 osób (w całej Polsce w wiecach Solidarności wzięło udział 31.000 osób) i około 10.000 sympatyzujących gapiów. Demonstrantami byli ludzie młodzi albo bardzo młodzi. Obok pierwszego pochodu, który wyruszył ze Starego Miasta, spod Uniwersytetu Warszawskiego wyruszył drugi nielegalny liczący 2000 demonstrantów. Trzecim widocznym znakiem nieustającego oporu społecznego był krzyż z kwiatów na placu Zwycięstwa – non stop niszczone przez milicjantów. Milicja zajęta ochranianiem pochodu komunistów, nie miała sił i środków, by spacyfikować niezależne pochody

opozycji.

Zupełnie inny przebieg miały niezależne obchody 3 maja 1982. Milicja Obywatelska nie musiała już ochraniać oficjalnego pochodu i mogła się skupić na pacyfikowaniu polskich patriotów. Tajniacy ze Służby Bezpieczeństwa wraz z nieumundurowanym aktywem z ORMO wmieszani w tłum manifestantów Solidarności rozsiewali dezinformacje, wszczynali bójki, pomagali milicjantom wyłapywać manifestantów.

## **Terror MO i ZOMO**

Było to jednak dopiero początek terrorku w Warszawie. Brutalny atak MO na liczniejszych niż dwa dni wcześniej manifestantów zaowocował zamordowaniem przez milicjantów 3 osób. Milicjanci wbrew zakazom strzelali z granatników (przeznaczonych do wystrzeliwania granatów z gazem) do demonstrantów drobnymi kamieniami i potłuczonym szkłem co dotkliwie kałeczyło ostrzeliwanych opozycjonistów. Walki między Polakami a milicjantami trwały od Ronda Waszyngtona do Starego Miasta, od Powiśla do Woli. Podczas walk demonstranci zbudowali liczne barykady. Oddziały ZOMO biły, ostrzeliwały polskich patriotów granatami gazowymi i płonącymi racami. Używało działek wodnych (umieszczonych na wozach Hydromil 2 zbudowanych na podwoziu Jelcza i zabierających do 10.000 litrów wody), do spacyfikowania robotników. Zomowcy wystrzelili granaty gazowe do klatek mieszkań i przez okna do samych mieszkań. Przez wiele godzin po zakończeniu walk warszawskie Stare Miasto było zagazowane. Płonąca rakieta wystrzelona przez zomowca podpaliła Muzeum Historyczne na Starym Mieście. Na 20.000 demonstrantów 3 maja milicja zatrzymała 290 osób (271 i 19 przygodnych osób). Zatrzymani podczas przesłuchań byli bici. Zaniepokojone licznym udziałem warszawiaków w protestach, władze wprowadziły do 30 czerwca godzinę milicyjną i ponownie odcięły łączność telefoniczną.

Protesty 3 maja 1982 roku miały miejsce w ponad 65 miastach.

Milicja Obywatelska zamordowała podczas ich trwania 5 polskich patriotów. 5131 Polaków komuniści zatrzymali. 219 manifestantów znalazło się w szpitalach. Większość zatrzymanych stanowili młodzi robotnicy do lat 30.

ZOMO używało uniwersalnych granatów łzawiących (UGŁ) wypełnionych „chemicznym środkiem trującym, powodującym podrażnienie błony śluzowej, powodującym łzawienie i duszności, a w rezultacie prowadzącym do obezwładnienia człowieka”. Granat taki „posiadał kartonową obudowę, przez co tracił gaz jeszcze przed odpaleniem. Był stosowany zarówno jako granat ręczny, jak i wystrzeliwany z granatników (Ręcznych Wyrzutni Granatów łzawiących – RWGŁ 3). Ważył powyżej 300 gramów, jego średnica wynosiła 5 cm, a długość powyżej 20 cm. Posiadał zapalnik czasowy o pięciosekundowym opóźnieniu. Toksyczny gaz dymiąc przez około 15 sekund, rozchodził się na przestrzeni około 1000 metrów”.

## **Odwet polskich patriotów**

W odpowiedzi na terror komunistów rósł radykalizm opozycjonistów. Młodzi patrioci przygotowywali się do walki z komunistycznymi siepaczami. Na czele tak zwanych grup specjalnych stał między innymi Adam Borowski. Grupy specjalne gromadziły materiały wybuchowe i żrące. „Przygotowując się [...] walk ulicznych członkowie grup specjalnych sięgali po wypróbowane już w historii narzędzia, czerpiąc między innymi pomysły z [...] książki Wandy Wasilewskiej o metodach stosowanych przez Gwardię Ludową gdzie znalazł się rozdział o materiałach wybuchowych” (receptura AK okazała się w praktyce zbyt skomplikowana). Adam Borowski koordynował działalność młodych opozycjonistów (absolwentów szkół średnich), którzy mieli za zadanie niszczyć środki transportu wykorzystywane do prześladowań opozycji i konfrontować się bezpośrednio z siepaczami reżimu.

# Milicyjni sadyści na dopalaczach

Setki świadectw ofiar i świadków bestialstwa zomowców twierdziło, że zomowcy wyglądali, jakby byli odurzeni substancjami psychoaktywnymi. Zomowcy mieli „czerwone, obrzękłe twarze bez potu, sztywność oczu (musieli [od]wracać głowę, gdy chcieli spojrzeć w bok), rozszerzone źrenice, niezdarność ruchów”. Zomowcy nie byli w stanie prosto prowadzić samochodów, wymieniać magazynków. Strzelali na oślep. Jakby byli pijani – choć nie było czuć od nich alkoholu. Przez wiele godzin po zakończeniu walk bezsensownie ostrzeliwali puste ulice gazem i katowali napotkanych przypadkowych przechodniów.

Zatrzymani na komisariatach polscy patrioci byli przez milicjantów sadystycznie torturowani. Biciem wymuszano przyznanie się do winy. Część funkcjonariuszy była irracjonalnie wściekła, w szale katowała zatrzymanych i groziła im śmiercią.

Propaganda komunistyczna zmniejszała rozmiary protestów, twierdziła, że demonstracje były inspirowane z zagranicy, negowała poparcie społeczne dla opozycji. Komunistyczni propagandyści zatajali zamordowanie przez milicjantów kilku manifestantów. Niewątpliwy sukces ZOMO dał PZPR poczucie siły. Komunistów interesowała pacyfikacja społeczeństwa, a nie realny problemy – bieda i zapaść cywilizacyjna PRL.

W kolejnym 1983 roku niezależne obchody 1 maja poprzedziła olbrzymia akcja ulotkowa Solidarności i ogłoszenia na falach Radia Wolna Europa. W oficjalnych obchodach zorganizowanych przez bandytów z PZPR wzięło udział w Warszawie 200.000 spędzonych osób (w całej Polsce 6,5 miliona). Pograżoną w biedzie Warszawę komuniści oblepili ogromną ilością hasel propagandowych. W wiecu Polaków na placu Zamkowym wzięło udział 3.000 opozycjonistów. Po ataku ZOMO na manifestacje milicja zatrzymała 326 osób (głównie studentów i licealistów).

W całej Polsce w manifestacjach opozycji wzięło udział 43.000 opozycjonistów w 35 miastach. Ogromne demonstracje patriotów miały miejsce we Wrocławiu (12.400), Gdańsku i Gdyni (7.700), Krakowie i Nowej Hucie (4.300), Częstochowie (3.000). Zatrzymanych bito na posterunkach MO i karano grzywnami.

## Terror w kolejnych latach

W manifestacjach z okazji 3 maja wzięło udział 10 000 osób. MO reagowała incydentalnie. Antyterrorysty z MO napadli na Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom mieszczący się na Starym Mieście w klasztorze sióstr Franciszkanek. Milicjanci brutalnie pobili wolontariuszy w tym 5 kobiet (między innymi Barbarę Sadowską jej syna Grzegorza Przemyka milicjanci zamordowali kilka dni później). Podczas ataku milicjanci zniszczyli kartoteki i magazyn leków. Sześciu wolontariuszy milicjanci porwali i wywieźli poza Warszawę. Porwanym po porwaniu grożono śmiercią. Nocą porwanych wypuszczono w Puszczy Kampinoskiej.

W ostatnich latach degeneracji z anyPiS bronili resortowych emerytur takich kreatur jak sadyści z ZOMO, MO i SB.

Autorstwo: Jan Bodakowski

Źródło: [MediaNarodowe.com](http://MediaNarodowe.com)